

*Sygn. akt II K 471/16*

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 30 listopada 2016 roku

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim w II Wydziale Karnym w składzie:

**Przewodniczący** Sędzia SR Małgorzata Krupska-Świsła

**Protokolant** staż. Justyna Dorosławska, sekr. sąd. Witold Wojtak

po rozpoznaniu w dniach 21 października 2016 r. i 30 listopada 2016 roku na rozprawie sprawy

**A. Ł.**

urodzonego (...) w P. (...)

syna S. i E. zd. K.

**oskarżonego o to, że:**

W dniu 5 czerwca 2014 roku w B. (...) na terenie zakładu (...) Sp. z o. o. , w celu użycia za autentyczny , podrobił w dokumencie w postaci listy wejść do w/w zakładu w rubryce „nazwisko i imię” i podpis o treści (...) na szkodę R. T..

**to jest o przestępstwo określone w art.270 § 1 kk**

1. z opisu czynu zarzuconego w akcie oskarżenia eliminuje zwrot „na szkodę R. T.” oraz przyjmuje że stanowi on wypadek mniejszej wagi z art. 270 § 2a kk i ustalając że oskarżony A. Ł. jest sprawcą tak opisanego czynu na podstawie art. 17 § 1 pkt. 3 kpk w zw. z art. 1 § 2 kk umarza postępowanie karne,

2. zwalnia oskarżonego od kosztów postępowania przyjmując je na rachunek Skarbu Państwa.

## UZASADNIENIE

Oskarżony A. Ł. od 1997 r. był pracownikiem (...) Sp. z o.o. z siedzibą w P. (...) zatrudnionym na stanowisku pełnomocnika ds. zarządzania jakością. Zaangażował się również w zakładową działalność związkową i z czasem został Przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Działalność ta prowadziła do nieporozumień z osobami reprezentującymi zakład pracy. Oskarżony, piastujący dodatkowo funkcję społecznego inspektora pracy, krytykował pracodawcę za zaniedbania w zakresie szkoleń i kwestionował skuteczność system ochrony Bhp, zaś pracodawca zarzucał mu szkodzenie interesom firmy. Szczególne zaostrenie stosunków na linii A. Ł. – zakład pracy wystąpiło późną wiosną 2014 r.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego A. Ł. k. 448-448v

W okresie od 2 czerwca do 6 czerwca 2014 r. oskarżony korzystał ze zwolnienia lekarskiego, stwierdzającego jego czasową niezdolność do pracy.

Dowód: zwolnienie lekarskie k. 15

W dniu 5 czerwca 2014 r. w B. (...), na terenie zakładu (...) Sp. z o.o., należącego do tej samej grupy kapitałowej, co zakład pracy oskarżonego, odbywało się spotkanie zakładowych organizacji związkowych NSZZ „Solidarność” z kilku

miast, w tym z P. (...). Mimo zwolnienia lekarskiego, A. Ł., jako Przewodniczący Komisji Zakładowej (...) Sp. z o.o. przyjechał na to spotkanie w towarzystwie kolegów z pracy - K. W. i T. G..

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego A. Ł. k. 448-448v, zeznania

T. G. k. 449 -449v, k. 67v i k. 267-267v, zeznania K.

W. k. 449v, k.59 i k. 211v-212

Zgodnie z wewnętrzną procedurą bezpieczeństwa obowiązującą w (...) Sp. z o.o. – wejście na teren zakładu osoby nie będącej jego pracownikiem wymagało uprzedniego wpisania swoich danych do tzw. książki wejść, dostępnej na portierni. Miała ona postać kart A-4 z sześcioma rubrykami przeznaczonymi kolejno na: datę, godzinę wejścia i wyjścia z zakładu, imię i nazwisko wchodzącego, komórkę docelową wizyty ( tzw. gniazdo) oraz podpis. Każdorazowo wpisu do książki wejść dokonywała samodzielnie osoba wchodząca na teren zakładu a nad dopełnieniem powyższego obowiązku czuwali pracownicy ochrony. Obowiązek ten był egzekwowany na tyle rygorystycznie, że odmowa wpisania się na listę skutkowałaby odmową wpuszczenia na teren zakładu. Pracownicy ochrony zwykle nie weryfikowali jednak danych umieszczonych w książce wejść z dowodem osobistym osoby wchodzącej na teren firmy.

Dowód: lista wejść k. 74 ( k. 16), zeznania W. K. (1) k. 455-456, k. 303-306

zeznania R. P. k. 449-450

W dniu 5 czerwca 2014 r. nad ewidencją wejść na teren zakładu (...) Sp. z o.o. czuwała pracownica ochrony W. K. (2), uprzedzona wcześniej o planowanej wizycie związkowców z innych miast. Po gości z P. (...) wyszedł R. P., będący wówczas Przewodniczącym miejscowej zakładowej organizacji związkowej i zarazem pracownik zakładu (...) Sp. z o.o. w B. (...). Obecność pracownika zakładu nie uchyliła obowiązku odnotowania wizyty w księdze wejść i K. W. oraz T. G. wpisali się do niej podając własne nazwiska oraz składając własnoręczne podpisy. A. Ł. wyraźnie unikał dopełnienia powyższych formalności, dopytywał czy są konieczne. Kiedy W. K. (1) powiedziała, że tak, wówczas oskarżony odszedł na bok, gdzie chwilę rozmawiał z przedstawicielem miejscowej Solidarności – gospodarzem spotkania związkowców R. P., po czym osobiście wpisał się do książki wejść nakreślając w rubryce „nazwisko i imię” dane innego pracownika (...) zakładu (...), nieobecnego w B. (...) R. T.. W rubryce przeznaczonej na podpis złożył podpis nawiązujący do imienia i nazwiska w/w. W. K. (1) była zdumiona zachowaniem oskarżonego, bo w praktyce nie zdarzały się problemy z wyegzekwowaniem wpisu do książki wejść od osób odwiedzających zakład. Nie stwarzały ich również osoby towarzyszące A. Ł.. Powiadomiła więc o całej sytuacji przedstawicielkę działu BHP, która weryfikując listę wejść oraz monitoring zidentyfikowała A. Ł., jako osobę, która przebywając na zwolnieniu lekarskim nie powinna znajdować się na terenie zakładu w B. (...), a dodatkowo wchodząc doń podpisała się cudzym nazwiskiem. Było ono jednak nie dość wyraźne, toteż, gdy po zakończonym spotkaniu związkowców, ok. godz. 14:00 oskarżony opuszczał zakład, W. K. (1) dopytała go o nazwisko twierdząc, że nie może odczytać jego pisma. W odpowiedzi usłyszała nazwisko „T.” i osobiście dopisała je w rubryce „imię i nazwisko” w nawiasie obok tego, co nakreślił w tym miejscu A. Ł..

Dowód: zeznania W. K. (1) k. 455-456, k. 303-306, lista wejść k. 74 ( k. 16),

opinia grafologiczna k. 315-336, zeznania T. G. k. 276-276v;

A. W. k. 275v-276 , częściowo wyjaśnienia oskarżonego

A. Ł. k. 448-448v, k. 80-81 i k. 210-210v;

Po zdarzeniu z dnia 5 czerwca 2014 r. A. Ł. został zwolniony z pracy w trybie dyscyplinarnym. Jako jeden z powodów rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia wskazano podrobienie podpisu R. T.. Oskarżony wystąpił z pozwem do sądu pracy, jednak w I instancji przegrał sprawę i nie uzyskał rozstrzygnięcia o przywróceniu do pracy, o jakie zabiegał. Postępowanie apelacyjne wciąż jest w toku.

Dowód: wyjaśnienia A. Ł. k. 448v

A. Ł. ma 51 lat, legitymuje się wykształceniem wyższym, z zawodu jest nauczycielem. Jest żonaty, ma jedno dziecko pozostające na jego utrzymaniu. Obecnie nie pracuje, korzysta z zasiłku chorobowego w kwocie 2.200 zł, jest współwłaścicielem domu mieszkalnego, dotychczas nie był karany.

Dowód: oświadczenie oskarżonego A. Ł. k. 447v, dane z KRK k. 77

**Oskarżony A. Ł.** nie przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu, choć potwierdził, że w dniu zdarzenia w związku z pełnioną funkcją Przewodniczącego Zakładowej Komisji Związkowej rzeczywiście przyjechał na spotkanie związkowców do B. (...) i wpisał się na „jakąś” listę znajdującą się w portierni. Przeczył jednak, aby czyniąc to podrabiał podpis R. T. eksponując fakt, że jedynie „markował” składanie podpisu, złożył go niewyraźnie i nie w całości. Oskarżony kwestionował również wagę w/w czynności oraz znaczenie listy wejść twierdząc, że nie poinstruowano go czy i co należy w niej umieścić. Wyjaśnił również, że w dniu 5 czerwca 2014 r. korzystał ze zwolnienia lekarskiego, w którym jednak nie zalecono pozostawania w pozycji leżącej. A. Ł. odnosił się nadto do poważnego konfliktu z pracodawcą upatrując jego źródła w prowadzonej przez siebie aktywnej działalności związkowej. Zarzut sfalszowania podpisu odczytywał jako szykanę za wielokrotne ujawnianie kwestii stawiających jego przełożonych w złym świetle. Dodał, że po zdarzeniu przeszedł chorobę nowotworową, a leczenie można obecnie uznać za zakończone sukcesem.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego A. Ł. k.448-448v, k.80-81 i k.210-

210v

### **Sąd zważył, co następuje:**

Analiza materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie nieodparcie prowadziła do wniosku, że A. Ł. jest sprawcą zarzuconego mu czynu, jakkolwiek jego waga okazała się mniejsza, aniżeli zakładał oskarżyciel.

Stan faktyczny w części odnoszącej się do udziału oskarżonego w spotkaniu organizacji związkowych odbywającym się w B. (...) na terenie zakładu (...) Sp. z o.o. nie był sporny podobnie jak to, że w czasie powyższej wizyty A. Ł. korzystał ze zwolnienia lekarskiego stwierdzającego jego czasową niezdolność do pracy. Nie ma zatem powodu, aby kwestiom tym poświęcać większą uwagę, skoro w aktach sprawy znajduje się w pełni wiarygodna kopia zwolnienia lekarskiego, a obecność oskarżonego na spotkaniu związkowym potwierdzają nie tylko jego uczestnicy, ale także sam A. Ł.. Wszystkie źródła dowodowe potwierdzają nadto fakt, że wejście na teren (...) Sp. z o.o. osoby nie będącej jego pracownikiem wymagało uprzedniego wpisania się do specjalnego rejestru wejść, nazywanego zamiennie również „książką wejść” bądź „listą”. Tego typu procedura nie jest patentem w/w firmy i trudno traktować ją jako kuriozum mogące stanowić zaskoczenie dla osoby nawet o przeciętnym wyrobieniu społecznym. Przeciwnie, zwykle doświadczenie życiowe potwierdza, że w wielu obiektach publicznych, tudzież w większych zakładach pracy funkcjonują podobne urzędy ewidencyjne, a ich celem jest kontrola nad przepływem osób przebywających na ich terenie i przeciwdziałanie obecności osób uznawanych za nieuprawnione. Nie ma zatem żadnych podstaw do tego, aby kwestionować wiarygodność dowodu rzeczowego w postaci oryginału karty rzeczowej „książki wejść”, którego treść stanowiła kanwę wniesionego oskarżenia. Praktykę monitorowania wizyt w (...) Sp. z o.o. przekonująco potwierdzili zarówno jego wieloletni pracownik R. P., jak i W. K. (2), która jako pracownik ochrony sprawowała osobisty nadzór nad służącym temu rejestrem. Z całą pewnością nie był to więc dowód spreparowany na użytek niniejszego postępowania, tak jak i sama procedura tego typu kontroli nie została opracowana dlatego, że w B. (...) spodziewano się wizyty przebywającego na zwolnieniu lekarskim A. Ł..

W tym stanie rzeczy nie można było zgodzić się z tą częścią jego wyjaśnień, w której usiłował przekonać, że czyniąc wpis w książce wejść nie zdawał sobie sprawy z tego, czego się od niego oczekuje, a tym bardziej z tego, czemu ten wpis ma służyć. Po pierwsze, żadnych wątpliwości co do tego nie mieli mężczyźni towarzyszący oskarżonemu tj. T. G. i K. W., chociaż znaleźli się w dokładnie takiej samej sytuacji faktycznej. Po drugie, żaden z w/w nie widział powodów, aby wpisu unikać, czy tym bardziej, aby posłużyć się innymi danymi niż własne. Po trzecie, monitorowanie wejść na teren

dużej firmy jest w obecnych realiach gospodarczych raczej normą i nie mogło stanowić zaskoczenia dla wieloletniego pracownika zakładu o porównywalnej strukturze organizacyjnej i zbliżonych zasadach funkcjonowania. Po czwarte, dziwnym trafem tylko A. Ł. miał opory przed dopełnieniem rutynowych formalności, co nie tylko prowokuje do pytania o powody takiego zachowania, ale nadto dowodzi jego pełnej świadomości, że wpis na listę ma swoje znaczenie. Jeśli do tego dodać, że oskarżony, po krótkiej naradzie z R. P., ostatecznie poddał się rygorom obowiązującym w (...) Sp. z o.o. i dokonał wpisu w rzeczoną książkę ale nie posłużył się własnym imieniem i nazwiskiem to staje się zupełnie oczywiste, że doceniał wagę wewnętrznej dokumentacji firmy i doskonale zdawał sobie sprawę, że zapis w księdze może mu zaszkodzić. Naiwnością byłoby więc wierzyć słowom oskarżonego, że do wpisu nie przywiązywał „żadnej wagi” i nie zdawał sobie sprawy z jego znaczenia. Wprost odwrotnie – A. Ł. przywiązywał na tyle dużą wagę do treści wpisu, że nie zdecydował się zawrzeć w nim swojego nazwiska i złożyć własnego podpisu, jak uczynili to inni. Trudno nie powiązać jego zachowania z faktem, że w czasie wizyty w B. (...) korzystał ze zwolnienia lekarskiego, a jego obecność na zebraniu organizacji związkowych pozostawała w ścisłym związku z zatrudnieniem w (...) Sp. z o.o. Zdaniem Sądu, był to główny i zarazem jedyny motyw postępowania oskarżonego, zwłaszcza jeśli pamiętać, że jego stosunki z pracodawcą od pewnego już czasu były zaognione, a według powszechnej wiedzy wykorzystywanie zwolnienia lekarskiego niezgodnie z jego przeznaczeniem może spowodować po stronie pracownika dotkliwe konsekwencje. A. Ł. ewidentnie zdawał sobie z tego sprawę i żaden inny powód nie tłumaczy w sposób racjonalny jego zachowania.

Nie zasługiwała na wiarę także ta część wyjaśnień oskarżonego, w której przeczył, aby wykonana przez niego czynność była imitowaniem podpisu innej osoby. Można by zapytać, czym w takim razie była, skoro oskarżony osobiście wypełnił kolejne rubryki książki wejść, w tym tę, przeznaczoną na podpis. Fakt, że wpis został dokonany dość niechlujnie i mało czytelnie niczego tu nie zmienia, bowiem mimo takiej taktyki – jest on wystarczająco wyraźny, aby stwierdzić, że nie ma on nic wspólnego z danymi osobowymi oskarżonego, za to ewidentnie koreluje z imieniem i nazwiskiem innego pracownika (...) Sp. z o.o. – R. T.. Takie dane zostały wskazane W. K. (2) dopytującej o nieczytelne nazwisko nakreślone przez oskarżonego i takie dane stoją w oczywistej korelacji z treścią zabezpieczonej listy. Nie trzeba nawet sięgać po wiedzę ekspercką, aby stwierdzić, że nakreślony przez oskarżonego podpis nie jest jego podpisem a jednocześnie, że imituje on podpis osoby o danych umieszczonych w rubryce „imię i nazwisko”. Autorstwo wpisu o treści stanowiącej imię i czytelny fragment nazwiska zostało potwierdzone przez oskarżonego, a złożenie podpisu mającego imitować podpis R. T. stoi z nim w oczywistych i ścisłych związkach logicznych. Oskarżony nie może więc oczekiwać, że nie dość kategoryczna opinia grafologiczna automatycznie uwolni go od zarzutu. Trzeba zresztą przypomnieć, że A. Ł. nie został wykluczony, jako autor podpisu, a jednocześnie logiczna analiza faktów jednoznacznie typuje go do tej roli.

Także trzeci element linii obrony, a to dążenie do zdeprecjonowania książki wejść jako dokumentu w rozumieniu art. 115 § 14 kk także zdaniem Sądu nie przekonuje. Pomijając nawet rygory prawne ustanowione w art. 442 § 3 kpk dla procesu toczącego się po uchyleniu wyroku, a wskazujące na wiążący dla sądu I instancji charakter zapatrywań prawych sądu odwoławczego - Sąd Rejonowy staje na stanowisku, że lista wejść do (...) Sp. z o.o. odpowiada pojęciu dokumentu w takim znaczeniu, jakie nadaje mu prawo karne. Powołany wyżej przepis art. 115 § 14 kk stanowi, iż dokumentem jest każdy przedmiot lub inny zapisany nośnik informacji, z którym jest związane określone prawo, albo który ze względu na zawartą w nim treść stanowi dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności mającej znaczenie prawne. Tak pojemna definicja dokumentu koresponduje z oczywistą potrzebą zapewnienia pewności obrotu prawnego we wszystkich sferach życia i nie uzależnia jego konstytutywnych cech ani od określonej formy, ani od statusu jego wystawcy. Innymi słowy, prawo karne zapewnia ochronę wszelkim nośnikom informacji prawnie relewantnych bez względu na to, czy pochodzą od podmiotu publicznego, czy prywatnego i bez względu na to, czy stanowią rezultat sformalizowanej procedury, czy odręcznego zapisku. Tak rozumiane dokumenty, nie muszą być sporządzane w celu wykazania prawa czy stosunku prawnego, bowiem istotne jest, żeby ich intelektualna treść miała znaczenie prawne ( por. wyrok SN z 3 czerwca 1996 r. II KKN 24/96, Prok. i Pr.- wkł. 1997, nr 2, poz. 5). Lista, na której podpisał się cudzym nazwiskiem A. Ł. musi być kwalifikowana jako dokument w tak rozumianym znaczeniu.

Nie wolno zapominać, że zakład pracy to nie jest teren publiczny, do którego nieograniczony dostęp powinni mieć wszyscy. Jego organizacja jest wewnętrzną sprawą przedsiębiorcy wynikającą zarówno z jego praw, jak i ciążących na nim obowiązków. Tworząc określone standardy postępowania, w tym zwłaszcza procedury bezpieczeństwa, do

których należy stale monitorowanie wstępu na teren przedsiębiorstwa osób postronnych, przedsiębiorca realizuje uprawnienie do ochrony swojego mienia, ale też wyraża troskę o dopełnienie obowiązków z zakresu BHP i P.Poż. Wystarczy uzmysłowić sobie, że każde funkcjonujące przedsiębiorstwo jest obszarem, na którym za bezpieczeństwo ludzi i mienia odpowiada jego właściciel. Nedorzecznością byłoby więc odmówić mu prawa do kontrolowania tego kto, kiedy i w jakim celu przebywa na jego terenie. Taką samą niedorzecznością byłoby zezwolić, aby osoby wchodzące na teren przedsiębiorstwa mogły w majestacie prawa podpisywać się na listach wejść cudzymi nazwiskami. Znaczenie prawne tego rodzaju listy stanie się tym czytelniejsze, jeśli wyobrazić sobie wypadek, czy inne niebezpieczne zdarzenie, w którym ucierpią ludzie. Jest bowiem oczywiste, że poszukując podmiotu odpowiedzialnego za zaistniałe nieszczęście organa ścigania, w tym inspekcja PIP, w pierwszej kolejności poddadzą analizie opracowane przez przedsiębiorcę procedury bezpieczeństwa. O ile zatem w czasie pożaru zakładu pracy nikt nie będzie biegał z listą wejść odhaczając figurujące tam nazwiska, o tyle już dla oceny przebiegu akcji ewakuacyjnej i prawidłowości nadzoru przedsiębiorcy nad bezpieczeństwem ludzi lista ta będzie miała zasadnicze znaczenie. Brak rozeznania co do tego ile osób przebywa na terenie zagrożonego zakładu pracy w danym momencie byłby niewątpliwie zarzutem uczynionym przedsiębiorcy. Źródłem uzasadnionych zarzutów stałoby się również dopuszczenie do przebywania na terenie zakładu pracy osób niebezpiecznych, uzbrojonych, czy narażonych na wypadek dzieci. Funkcjonujący zakład pracy nie działa w oderwaniu ani od różnorodnych stosunków prawnych, ani licznych obowiązków – w tym administracyjnoprawnych, sanitarnych, fiskalnych, wynikających ze stosunków pracowniczych etc. Jest więc oczywiste, że jego dokumentacja wewnętrzna ma znaczenie prawne, bowiem może podlegać kontroli określonych służb, jest niezbędna dla zapewnienia kontroli nad mieniem zakładowym, oraz służy utrzymaniu ładu i porządku w miejscu pracy, za które odpowiada pracodawca. Teza przeciwna postawionej prowadziłaby do niedającego się zaakceptować wniosku, że dopuszczalne jest podpisywanie się cudzym nazwiskiem na listach wejść, wyjść, dowodach nadania korespondencji, odbioru odzieży służbowej, a być może i na liście obecności oraz liście płac, które także stanowią część wewnętrznej dokumentacji firmy. Paradoksalnie, przypadek A. Ł. ujawnia również inny, oczywisty walor prawny listy wejść. Dowodzi ona mianowicie, że pracownik formalnie niezdolny do pracy z powodu choroby oddawał się w tym czasie zajęciom ewidentnie powiązanych z pracą zawodową i nie mającym nic wspólnego z procesem leczenia. Bez znaczenia pozostaje okoliczność, że według orzeczenia lekarskiego oskarżonemu nie zalecono szczególnego reżimu leczenia w postaci leżenia w łóżku. Celem L-4 jest zapewnić choremu czas na wyleczenie poprzez zwolnienie go z obowiązku świadczenia pracy. Nie jest nim natomiast zapewnić mu czas na wykonywanie obowiązków działacza związkowego i podróżowanie w tym celu do odległych miejscowości. Lista poświadczająca obecność oskarżonego w czasie zwolnienia lekarskiego na terenie (...) Sp. z o.o. w związku z działalnością związkową z całą pewnością kwalifikuje się jako dowód w ewentualnym procesie dowodzenia nadużycia prawa do zwolnienia lekarskiego i może stać się podstawą do zakwestionowania wynagrodzenia należnego za czas choroby. Sąd Rejonowy kwestii tej nie przesądza, a jedynie uzmysławia, że lista wejść, dokumentująca obecność w określonym miejscu i określonym czasie może mieć znaczenie prawne dla wielu aspektów wynikających z funkcjonowania zakładu pracy. W konsekwencji, umieszczenie na niej podrobionego podpisu jest fałszowaniem dokumentu w rozumieniu art. 270 kk.

Tym niemniej, Sąd Rejonowy nie dostrzega powodów, dla których należałoby potraktować podrobienie podpisu na liście wejść do zakładu pracy analogicznie jak podrobienie podpisu na dokumencie o zdecydowanie większym znaczeniu z punktu widzenia obrotu prawnego. Wewnętrzna dokumentacja firmy ma wprawdzie oczywiste znaczenie prawne, ale jednocześnie zaktualizuje się ono jedynie w wyjątkowych przypadkach. Poza nimi jej zasięg jest ograniczony do ściśle określonych podmiotów, inaczej niż w przypadku podrobienia umowy cywilnoprawnej, czy zaświadczenia o zatrudnieniu i zarobkach, nie wspominając już o podrobieniu dokumentów tożsamości, czy świadectw dotyczących kwalifikacji zawodowych. Jednym słowem, w całej ogromnej grupie dokumentów możliwych do podrobienia, akurat lista wejść do zakładu pracy nie jest tym, które wyjątkowo grozi pewności obrotu gospodarczego bądź naraża na dotkliwe straty materialne. Przeciwnie, jest dokumentem dość niszowym i jej znaczenia nie należy demonizować. Okoliczności tej należało dać wyraz poprzez przyjęcie uprzywilejowanej formy przestępstwa w postaci tzw. wypadku mniejszej wagi. Przemawiał za tym fakt, że działanie oskarżonego nie było ukierunkowane na powodowanie jakichkolwiek szkód materialnych (po stronie podmiotu prywatnego czy Skarby Państwa), co w przypadku występków fałszerstwa jest nieomal normą. Wynikało z chwilowej nieodpartej pokusy dostosowania rzeczywistości do orzeczenia lekarskiego, nie zaś z przemyślanej wcześniej strategii. Pracodawcy A. Ł., jak też (...)

Sp. z o.o. nie dotknęły żadne konsekwencje jego uczynku, a za swój nieprzemyślany krok oskarżony zapłacił nie tylko posadą, ale i nadzwyczajnym trybem rozwiązania umowy o pracę. W ocenie Sądu, sprawa A. Ł. znalazła swój epilog w sądzie karnym nie dlatego, że jego były pracodawca inicjując postępowanie karne stosownym doniesieniem dostrzegł w zachowaniu oskarżonego źródło istotnego zagrożenia dla praworządności, ale dlatego, że zyskał pretekst do rozwiązania umowy o pracę z pracownikiem, którego działalność związkowa nie zawsze szła w parze z interesem ekonomicznym firmy. Choć formalnie oskarżony dopuścił się działania o cechach występku z art. 270 § 2 a kk, to jednocześnie jego zachowanie nie zawiera w sobie takiego ładunku społecznej szkodliwości, aby mówić o popełnieniu przestępstwa.

Kodeks karny w art. 1 § 2 kk przyjmuje założenie, że przestępstwem jest czyn społecznie szkodliwy w stopniu wyższym niż znikomy. Ustawodawca oczekuje tym samym nadania określonemu zdarzeniu właściwej mu rangi, stawiając z jednej strony tamę pieniactwu sądowemu, a z drugiej nazbyt formalistycznemu odczytywaniu regulacji prawno karnych. Racjonalna analiza okoliczności przedmiotowo – podmiotowych zobowiązywała do rozważenia przypisanego oskarżonemu zachowania pod kątem wspomnianego przepisu.

Zgodnie z art. 115 § 2 k.k. oceniając ujemną wartość społeczną zachowania sprawcy Sąd obowiązany jest wziąć pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia. Oskarżony istotnie dopuścił się zamachu na wiarygodność dokumentu ale choć to dobro niekwestionowane, to nie jest stawiane w tym samym rzędzie co np. życie i zdrowie ludzkie, bądź mienie w wielkich rozmiarach. Jego postępowanie nie wynikało z utrwalonego poczucia bezkarności wobec obowiązujących procedur zakładowych, a jedynie z obawy przed dostarczeniem pracodawcy argumentu przeciwko sobie w trwającym od jakiegoś czasu sporze. Było niczym innym, jak jednorazową nieroztropnością, by nie powiedzieć piramidalnym głupstwem, które popełnił bez zastanowienia, pod wpływem chwilowej, nieprzezwyżonej pokusy. Zachowanie oskarżonego ani nie powodowało szkody materialnej, ani nawet rysy na wizerunku firm należących do grupy (...). Zdaniem Sądu, należy je oceniać raczej w kategoriach naruszenia pracowniczego obowiązku lojalności wobec pracodawcy, aniżeli w kategoriach przestępstwa, godnego kary kryminalnej. Notabene tak właśnie zostało ono potraktowane przez macierzystą firmę A. Ł., która rozwiązała z nim umowę o pracę bez wypowiedzenia. Miało to swoje przykre konsekwencje, bowiem w tym samym czasie oskarżonemu przyszło zmagać się z chorobą nowotworową i ponosić koszty leczenia o niewiadomych wówczas rokowaniach.

W tym stanie rzeczy, po ocenie ujemnej wartości społecznej zachowania oskarżonego przez pryzmat komponentów wymienionych w art. 115 § 2 kk Sąd Rejonowy wyraża zapatrywanie, że choć formalnie wyczerpuje ono znamiona występku z art. 270 § 2a kk to jednocześnie nie zawiera takiego ładunku społecznej szkodliwości, jakiego wymaga materialna definicja przestępstwa i dlatego postępowanie karne należało umorzyć w oparciu o art. 17 § 1 pkt 3 kpk zwalniając oskarżonego od kosztów procesu.